



HISTORIA MELEAGERA, rysunek piórem, lawowany bistrem, światła białą kredą, PIRRO LIGORIO, przed 1583
KOLEKCJA WŁASNA

dr hab. ARKADIUSZ WAGNER, prof. UMK, INSTYTUT BADAŃ INFORMACJI I KOMUNIKACJI UMK,
UL. BOJARSKIEGO 1, 87-100 TORUŃ; e-mail: wagner@umk.pl

Toruń, 22. 08. 2021

RECENZJA PRACY DOKTORSKIEJ

autorstwa mgr. Radosława Franczaka

pt. *Incunabula Monasterii Lubinensis. Studium historyczno-źródłoznawcze*

Jedną z konsekwencji niedawnego, ustawowego wprzęgnięcia Bibliologii – jako dyscypliny akademickiej – w Nauki o Komunikacji Społecznej i Mediach jest radykalne ograniczenie badań inkunabulistycznych podejmowanych przez środowisko bibliologów. Równocześnie zanika wśród studentów i doktorantów zainteresowanie tą problematyką, wymagającą wszak rozległej wiedzy – choćby o licznych aspektach kultury średniowiecza. Co gorsza, załamująca się w ten sposób dwuwiekowa tradycja badań inkunabulistycznych stwarza pole dla „nowatorskich” projektów badawczych, które niejednokrotnie cechują się lekceważeniem dorobku „starej” inkunabulistyki. W obliczu tych negatywnych zjawisk, na pochwałę zasługuje inicjatywa mgr. Radosława Franczaka, który pod kierunkiem prof. UAM, dra hab. Piotra Pokory z Zakładu Historii Średniowiecznej WH UAM podjął się napisania klasycznego studium historyczno-źródłoznawczego o inkunabułach z klasztoru benedyktynów w Lubiniu.

I. Ważkość problemu badawczego

Mimo zasygnalizowanej szkodliwości „nowatorskich” koncepcji badań nad paleotypami, faktem jest, że w wielu sferach wytwory pierwszego pięćdziesięciolecia typografii wymagają nowego spojrzenia analitycznego. Dotyczy to choćby fundamentalnej kwestii, jaką jest katalogowanie inkunabułów. Wedle aktualnych, międzynarodowych standardów winno ono obejmować nie tylko podstawowe informacje bibliograficzne i proveniencyjne, ale też szczegółowe dane dotyczące oprawy i makulatury introligatorskiej. Nadmienić warto, że potwierdzeniem takiego kierunku rozwoju inkunabulistyki stał się ostatnio wydany katalog paleotypów Biblioteki Narodowej w Warszawie¹. Przejawem ożywiania się dyskursu nad

¹ Michał Spandowski, *Catalogue of Incunabula in the National Library of Poland*, vol. I-II, Warsaw 2020

proweniencjami ksiąg jest eksponowane miejsce, jakie w przywołanym katalogu – i podobnych publikacjach z ostatnich lat – poświęcono pochodzeniu skatalogowanych woluminów. Odpowiada to rosnącej wśród badaczy potrzebie rekonstrukcji dziejów dawnych bibliotek na podstawie ich rozproszonych zbiorów.

W ów nurt pogłębionych badań nad inkunabułami wpisał się Autor dysertacji. Miał ku temu znakomite warunki, od 2013 r. uczestniczy bowiem w projektach badawczych prof. Pokory, dotyczących zbiorów Archiwów Archidiecezjalnych w Gnieźnie i Poznaniu. Ponadto, przynajmniej od 2016 r., prowadzi badania nad oprawami książkowymi, których wyniki prezentował m.in. na konferencjach tegumentologicznych w Toruniu. Jest też członkiem Proweniencyjnej Grupy Roboczej, utworzonej we wrocławskim Ossolineum.

Przedmiotem jego analizy stała się historia zbioru paleotypów należących niegdyś do jednej z najstarszych bibliotek klasztornych na terenie Wielkopolski – konwentu benedyktyńskiego w Lubiniu. Podkreślić należy, że zadanie to okazało się bardzo trudne, ponieważ dysponujemy dziś zaledwie szczątkami informacji o lokalizacji, funkcjonowaniu i zbiorach tamtejszej *librarii*. Wskutek parokrotnych grabieży, katastrof budowlanych, zaniedbań zakonników, przejęciu przez władze pruskie i w końcu rozproszeniu, przetrwał do dziś drobny procent inkunabułów z Lubinia. Okoliczności te zaś zmuszają do formułowania hipotez i domniemań na temat kluczowych kwestii, jak choćby wielkość i profil tematyczny zbiorów. Nie zmienia to jednak faktu, iż analiza lubińskich paleotypów na tle dziejów tamtejszej biblioteki jawi się jako istotny krok ku zobrazowaniu kultury książki w wielkopolskich klasztorach.

II. Założenia badawcze i cel dysertacji

Założenia merytoryczne dysertacji sygnalizuje już jej podtytuł, w którym mowa jest o „studium historyczno-źródłoznawczym”. Potwierdzeniem tego jest pierwszy rozdział pracy, dotyczący „dziejów biblioteki klasztornej”. Zawartość kolejnych rozdziałów, wraz z „zasadniczym celem” pracy wyartykułowanym we „Wstępie”, dowodzi jej interdyscyplinarnego charakteru. Wyzyskano w niej bowiem warsztat bibliotekarski (sporządzenie katalogu inkunabułów oraz indeksów) oraz bibliologiczny. Ten drugi opiera się na analizie pod względem „proweniencyjnym, zawartości treściowej, typograficznym, glos, czy opraw”, jak również na próbie charakterystyki kilku aspektów „statusu najstarszych książek drukowanych [...] znajdujących się [...] w bibliotece klasztoru lubińskiego”. Główną część pracy poświęcono 96 woluminom zawierającym ponad 120 inkunabułów, niekiedy z adligatami (8 rękopisów i 18 druków z XVI w.). Autor zastrzegł jednak, że pomiął paleotypy, które znalazły się w bibliotece lubińskiej po I oraz II wojnie światowej. Niestety, popełnił tym zupełnie niepotrzebny błąd.

Odebrał bowiem sobie szansę stworzenia kompletnej monografii i katalogu inkunabułów w tym klasztorze. A przecież uwzględnienie 13 paleotypów, jakie wpłynęły do Lubina po 1923 r., oraz prawdopodobnie tylko kilku, jakie znalazły się tam po 1945 r., nie stanowiłoby większego wyzwania, zwłaszcza że pierwszą grupę ksiąg skatalogował w 1929 r. Jozafat Ostrowski O.S.B. w niewielkiej monografii biblioteki klasztornej². Dodam, że publikacja ta zawiera także informacje o proveniencjach inkunabułów. W tym kontekście z rezerwą należałoby przyjąć oświadczenie Autora, iż „zbiór lubińskich inkunabułów, w rozumieniu jako całość, nie był dotychczas przedmiotem badań” (s. 10) – po lekturze doktoratu okazuje się bowiem, że wciąż nie jest. Zostawiając tę kwestię do rozważenia przez Autora, zgadzam się jednak, że uzyskane przez niego „wyniki badań mogą być podwaliną pod dalsze studia nad całą biblioteką lubińską”.

III. Charakterystyka pracy

Recenzowana dysertacja liczy 379 stron znormalizowanego maszynopisu, na który składa się tekst zasadniczy oraz bogaty zestaw aneksów. Wzbogaca ją niemal 150 ilustracji barwnych różnej wielkości (numerowanych od 1 do 99, z licznymi pod-ilustracjami).

We „Wstępie” Autor zwraca uwagę na niedostatek prac inkunabulistycznych, łączących cechy monografii i katalogu. W obliczu takiego *status quo* wyszczególnia cele dysertacji oraz jej zakres merytoryczny. Następnie skupia uwagę na tekstach dotychczasowych badaczy lubińskiej biblioteki i jej inkunabułów oraz autorów katalogów zawierających paleotypy o tej proveniencji, odnotowując m.in. uwzględnione i pominięte w nich księgi. Na tym tle charakteryzuje własną dysertację, zestawiając ją z niedoskonałościami wcześniejszych studiów i katalogów inkunabułów z Lubina. Odnotowuje też wykorzystane źródła.

Rozdział I, poświęcony „dziejom biblioteki klasztornej i jej księgozbioru”, składa się z trzech podrozdziałów. W pierwszym – pt. „Lokalizacja i organizacja biblioteki” – Autor dzieli się z czytelnikiem fundamentalnymi, acz niezwykle skąpymi, danymi źródłowymi i informacjami z literatury na ten temat. Odnotowuje też przewinienia zakonnych bibliotekarzy oraz wydarzenia negatywnie wpływające na zasoby *librarii*. W podrozdziale drugim koncentruje się na „Rozproszeniu księgozbioru”, ale i towarzyszących temu próbach zabezpieczenia klasztornych ksiąg. Szczególną uwagę zwraca przy tym na okoliczności wywiezienia wyselekcjonowanych tomów do Berlina oraz dalsze drogi ich rozproszenia, jako skutku zamknięcia konwentu przez władze pruskie. Wątek ten jest z kolei kontynuowany w podrozdziale trzecim, obejmującym m.in. opis dramatycznych losów ksiąg lubińskich w trakcie i po II wojnie światowej.

² O. J. Ostrowski O. S. B., *Biblioteka klasztoru benedyktynów w Lubiniu*, Poznań 1929, s. 14-16 (nr kat. 1-13).

Rozdział II poświęcono problemowi „struktury proveniencyjnej” lubińskich inkunabułów. Dziękując go na cztery podrozdziały, Autor pisze najpierw o „Proweniencjach klasztornych” – co wprawdzie sugerowałyby księgi pochodzące z jakichś klasztorów zanim dostały się do Lubina, jednak w rzeczywistości dotyczy licznych wariantów wpisów i pieczętek własnościowych konwentu lubińskiego od XVI do XVIII-XIX w. „Proweniencje wcześniejszych właścicieli” w formie wpisów własnościowych i empecyjnych, ekslibrisów rysowanych, supereklibrisów i pieczętek, a nawet oraz instrukcji czytelniczych i zaklęć przeciw niegodziwym czytelnikom, scharakteryzowano w drugim podrozdziale. W trzecim zaś odnotowano „sposoby i chronologię nabycia inkunabułów przez klasztor”, co sprowadzało się głównie do darów osób duchownych w ciągu XVI i XVII wieku. Tę część pracy zamyka krótki podrozdział o „znakach własnościowych pokasatowych właścicieli inkunabułów lubińskich”, w którym opisano pieczętki instytucji polskich i niemieckich.

Najobszerniej prezentuje się pierwszy z trzech głównych rozdziałów dysertacji pt. „Charakterystyka druków”. Składa się on z sześciu podrozdziałów, w których najpierw przyjrano się „Stanowi zachowania” inkunabułów. Dalej podjęto kwestię „Zawartości treściowej” paleotypów. Mimo oczywistego przetrzebień lubińskiego księgozbioru, Autor zdołał wyodrębnić wśród zachowanych ksiąg około dwudziestu dziedzin i poddziedzin tematycznych. Co oczywiste, dominuje wśród nich literatura religijna – począwszy od Biblii, przez subdyscypliny teologii, na prawie kanonicznym skończywszy. Bardzo skromnie za to prezentuje się literatura świecka, z zastrzeżeniem, iż nie wiadomo na ile odzwierciedla się w tym pierwotny profil księgozbioru, a na ile dotkliwość strat tej części zbiorów.

Kontynuując wywód, w podrozdziale trzecim Autor przyjrzał się „Chronologii, formatowi, językowi i cechom wydawniczym” ksiąg. W odniesieniu do pierwszej kwestii wyszczególnił najstarsze, zachowane paleotypy (z początku lat 70. XV w.), najmłodsze (z 1500 r.), oraz wyzbyte daty wydania. Wprawdzie brakuje tu stwierdzeń lub diagramu obrazującego udział procentowy druków z kolejnych dekad 2 połowy XV w., jak jednak można się spodziewać – dominują dzieła z ostatniego kilkunastolecia tegoż wieku. Oprócz tego poruszono wątek formatów bibliograficznych, języków oraz gatunków czcionek użytych w drukach. Parę akapitów zajęły też spostrzeżenia z zakresu kompozycji tekstu na stronicach: liczba kolumn/szpalt, kolor druku, foliacja/paginacja, strony tytułowe, sygnety drukarskie oraz ryciny ze stron tytułowych i wnętrza książek. W podrozdziale czwartym („Typografia”) Autor przyjrzał się ośrodkom i oficynom drukarskim, w których wytłoczono lubińskie paleotypy. Wywód poprowadzono od centrów drukarskich najliczniej reprezentowanych w lubińskiej *librarii* po te z udziałem najmniejszym. W ścisłym związku z treścią tego podrozdziału znajdują

się uwagi na temat „Inkunabułów rzadkich” (p-r. 3.5). Na końcu rozdziału znalazło się też miejsce dla charakterystyki adligatów, obejmujących druki z XVI wieku oraz rękopisy.

Częścią pracy w której Autor poniekąd wrócił do zagadnień proveniencyjnych i wydawniczych jest Rozdział IV („Rękopiśmienne aspekty inkunabułów lubińskich”). W pierwszym z jego dwóch podpunktów znalazły się uwagi na temat glos i innych zapisek, naniesionych na stronicach tekstu, kartach ochronnych a nawet zakładkach czytelniczych. Pozwoliły one wysunąć Doktorantowi hipotezy dotyczące czytelnictwa niegdysiejszych zakonników w Lubiniu. W drugim podrozdziale skoncentrował się na odręcznie wykonanych inicjałach i rubrykach (a właściwie – zgodnie z treścią tego fragmentu pracy – rubrykach i inicjałach), wyodrębniając wśród nich grupy inicjałów o pokrewnej formie dekoracji.

Rozważania tej części dysertacji wieńczy Rozdział V poświęcony oprawom. W pierwszej kolejności (p-r. 5.1) zwrócono uwagę na fakt dominacji oryginalnych dzieł z końca XV i początku XVI wieku, co – nawiasem mówiąc – czyni z nich bardzo wdzięczny materiał badawczy. Następnie opisano stan zachowania opraw. Stanowi to podwalinę pod zasadniczą część rozważań, zawartych w podrozdziale drugim i trzecim. W pierwszym z nich Autor przyjrzał się materiałom okładek, obleczeń, wyklejek i różnego rodzaju kart ochronnych (głównie scyzur), wśród których bliższą uwagę poświęcił makulaturze introligatorskiej z manuskryptów i druków. Jego zainteresowaniu nie umknęły detale okuć, zapięć i katenacji, a także charakterystyczne „wypustki” papierowe, będące wprawdzie wtórnymi elementami opraw, ale zarazem cennymi źródłami informacji o sposobie przechowywania i użytkowania woluminów. Dalsze akapity zajęła charakterystyka dekoracji opraw, a ściślej – aspekt materiałowy, techniczny i ikonograficzny. Ustalenia te poprzedziły podrozdział trzeci, zawierający identyfikację warsztatów introligatorskich, w których wykonano oprawy.

Za „Zakończeniem” zasadniczej części dysertacji znalazły się aneksy. Najważniejszym z nich jest „Katalog inkunabułów klasztoru benedyktynów w Lubiniu”, po którym – zgodnie z kanonem opracowań tego rodzaju – umieszczono rejestry druków oraz rękopisów współprawnych z paleotypami, jak również noty dotyczące zidentyfikowanych fragmentów makulaturowych. Specyficznym, choć zarazem niezbędnym, elementem dysertacji jest „Zestawienie inkunabułów z katalogiem biblioteki lubińskiej z 1837 r.”, mające kluczowe znaczenie dla prób odtworzenia dziejów tej części klasztornego księgozbioru. Dopelnieniem tej części pracy jest indeks zidentyfikowanych wykonawców opraw, trzy konkordancje, jak również indeks osób figurujących wśród wpisów i znaków proveniencyjnych lubińskich paleotypów. Na końcu znalazł się wykaz skrótów zastosowanych w pracy, jak również obszerna bibliografia.

IV. Ocena dysertacji

Z zarysowanego wyżej kształtu merytorycznego dysertacji mgra Franczaka wynika jasno, iż podjął się on poważnego, badawczego wyzwania. Inkunabuły bowiem to wśród druków materia specyficzna – czy raczej specyficznie trudna, bo osadzona na pograniczu świata manuskryptów i iluminatorstwa oraz świata typografii i grafiki. Zadanie, jakie wyznaczył sobie Autor dysertacji było tym trudniejsze, że wnioski wypływające z analizy paleodruków wykorzystywał w rekonstrukcji dziejów biblioteki, w której niegdyś się znajdowały.

Postawa ta zasługuje na słowa uznania. Lektura tekstu ujawniła *nomen omen* „benedyktyńską” cierpliwość młodego naukowca w zgłębianiu zazwyczaj szczupłych danych, zawartych w inkunabułowych artefaktach lub źródłach. Zaowocowało to wieloma cennymi ustaleniami dotyczącymi proveniencji, opraw oraz dziejów lubińskiego klasztoru, a w mniejszym stopniu też typografii i zdobnictwa inkunabułów. Naturalnie, badacz nie uniknął też potknięć – czy to wskutek chybionych założeń, czy niedoświadczenia i braku odpowiedniego warsztatu. Z recenzenckiego obowiązku, ale i sympatii do Doktoranta, którego rozwój naukowy obserwuję od lat, odniosę się do najistotniejszych kwestii w obu sferach.

Rozpoczynając uwagi od tytułu pracy: skoro wskazuje on na studium poświęcone całemu zbiorowi inkunabułów klasztoru lubińskiego – a nie tylko zasobów przedkasacyjnych – winno to mieć potwierdzenie w treści. Jak już wcześniej sygnalizowałem, na zmianie tej niekorzystnej sytuacji zyskałby zarówno czytelnik, jak i Autor.

Pewne niedociągnięcia w koncepcji pracy zdradza „Spis treści”. Wprawdzie tytuły Rozdziału I i jego podrozdziałów nie budzą większych zastrzeżeń, ale tylko dlatego, że sygnalizują całość dziejów biblioteki klasztornej. W tym kontekście sugerowałbym rezygnację ze zwrotu „i jej księgozbioru” – oczywiście jest bowiem, że biblioteka takowy ma. W konstrukcji Rozdziału II zaskakuje umieszczenie podrozdziału o „Proweniencjach wcześniejszych właścicieli” za podrozdziałem dotyczącym tego, co nastąpiło później – czyli wpisów i znaków własnościowych konwentu lubińskiego (do niezręczności samego pojęcia „proveniencja” w takim, a nie innym, znaczeniu odniosę się w osobnym miejscu). Po podrozdziale o sposobach i czasie nabywania inkunabułów do Lubina, czytelnik zostaje zaskoczony krótkim podrozdziałem o znakach własnościowych pruskich i polskich instytucji, do których wpłynęły lubińskie paleotypy. Jakkolwiek podzielam estymę Doktoranta do wszelkich „księgoznaków”, to ów fragment pracy uważam za zwyczajnie niepotrzebny, bo niewiele wnoszący do meritum.

W tytule Rozdziału III sugerowałbym zamienić „druków” na „inkunabułów” (wcześniej w „Spisie treści” tego słowa nie ma, jest zaś w tytule Rozdziału IV, ponadto słowo „druk” jest znaczeniowo rozleglejsze). W umiejscowieniu podrozdziału „Stan zachowania” dostrzegam inspirację znakomitą monografią/katalogiem inkunabułów Biblioteki Seminaryjnej w Pelplinie,

autorstwa Janusza Tondela³. Tam jednak mowa jest o „Stanie zachowania kolekcji inkunabułów” jako całości i w każdym aspekcie. W recenzowanej pracy zawężono się zaś do informacji o blokach książek, a nie całych woluminów. Okazało się to zresztą zawężeniem pozornym, ponieważ do stanu zachowania inkunabułów – tym razem z akcentem położonym na oprawy – Autor wrócił w tytule i paru akapitach Rozdziału V (Tondel postąpił podobnie, ale w krótkim akapicie). Dla przejrzystości konstrukcji sugerowałbym więc zamknięcie wątku konserwatorskiego w jednym miejscu, najlepiej w Rozdziale III. Wątpliwości wzbudzają zestawy zagadnień w podrozdziałach 3 („Chronologia, format, język i cechy wydawnicze”) oraz 4 („Typografia”). Dlaczego? Otóż naturalnym byłoby zestawienie obok siebie problemu czasu i miejsca wydania dzieł, zaś w osobnym podrozdziale szeroko rozumianej morfologii inkunabułów. Dodam, że kwestii krajów, miast i oficyn, w których wydano inkunabuły poświęcony jest podrozdział „Typografia” (winno być raczej „Topografia”). To zaś wywołuje zamęt w głowie czytelnika, bo przecież zagadnienia stricte typograficzne – np. rozkład kolumn tekstu, farby drukarskie i wyposażenie ilustracyjne – znalazły się we wcześniejszym podrozdziale.

W odniesieniu do układu podrozdziałów Rozdziału IV o „Rękopiśmiennych aspektach inkunabułów [...]” sugerowałbym zamianę miejsc. Iluminatorskie „Inicjały oraz rubryki” (p-r. 4.2) były bowiem wykonywane zanim czytelnik rozpoczął użytkowanie książki, nanosząc na jej kartach „Glosy i inne zapiski” (p-r. 4.1). Generalnie jednak uważam za chybione zamieszczenie w tym miejscu całego fragmentu o inicjałach i rubrykowaniach. Stanowią one bowiem integralne składniki kompozycji typograficznych w inkunabułach. Pod względem funkcjonalnym i formalnym mają też bezdyskusyjnie więcej wspólnego z drukowanymi inicjałami (jako naśladownictwami inicjałów kodeksowych) niż z jakimikolwiek zapiskami czytelników. Ich miejsce widziałbym zatem w obrębie charakterystyki druków.

Z drobniejszych uwag dotyczących pozostałych elementów „Spisu treści”: za pożądane w Rozdziale V/podrozdziale 5.2 uważam eliminację sformułowania „i ich zdobnictwo”, jako, że mieści się ono w pierwszym członie tytułu, tj. „Charakterystyce opraw”. Zważywszy zaś na włączenie do „Bibliografii” szeregu stron internetowych zalecałbym dodanie do tytułu „i netografia”.

Uwagi o ogólnym oraz szczegółowym charakterze wobec zawartości kolejnych rozdziałów:

Tym co w Rozdziale I zjednuje uznanie dla Autora dysertacji jest wprost detektywistyczna dokładność w poszukiwaniu i wyciąganiu trafnych wniosków na podstawie

³ Janusz Tondel, *Inkunabuły w zbiorach Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie*, Toruń 2007, s. 41-42.

fragmentów nalepek bibliotecznych na grzbietach woluminów. To samo należałoby stwierdzić na temat śledzenia przez niego losów ksiąg wywiezionych po 1837 r. z Lubinia do Berlina. Ze swej strony sugerowałbym tylko zrewidowanie poglądu o zawartości treściowej, a nie metryce druków, jako głównym kryterium ówczesnego wyboru ksiąg lubińskich przez dra Wilkena. Według Autora przemawiać miałyby za tym fakt, że do wywózki wyznaczono tylko część inkunabułów wraz z o wiele liczniejszymi, późniejszymi drukami. Jakkolwiek dziś faktycznie może to dziwić – wszak inkunabuł jest niemal synonimem tego co arcyzadkie i arcyenne (!) – to pamiętajmy, że celem bibliotekarzy niemieckich było stworzenie bogatego i wszechstronnego księgozbioru w obliczu ograniczonych możliwości transportowych, a docelowo powierzchni magazynowej w bibliotece. Nie mówiąc już o tym, że tak wówczas jak i dziś niemieckie zbiory paleotypów są nieporównywalnie bogatsze niż zbiory polskie. To tłumaczy dlaczego Wilken nie zapragnął wszystkich – w tym wysokonakładowych – inkunabułów.

Skądinąd zgadzam się z przypuszczeniem Autora, iż nie udzielenie mu informacji na temat niektórych paleotypów zagarniętych przez zaborcę może się wiązać ze stratami, jakie *Staatsbibliothek zu Berlin* poniosła w 1945 r. Nie możemy jednak zapominać o utrudnieniach, wciąż czynionych przez placówki niemieckie z dostępem do wielu zagrabionych poloników. A skoro o zagarnięciach mowa: zważywszy na znaną ze źródeł i literatury bibliomańską pasję bpa Józefa Andrzeja Załuskiego, za wysoce prawdopodobne uważałbym dotarcie tego hierarchy także do Lubinia – z wiadomym skutkiem dla *librarii*. Sądząc po słowach Autora na s. 21, jest on w tej kwestii bardziej sceptyczny. Bardziej nawet niż autor monografii nowożytnych dziejów biblioteki – Jacek Urban i wcześniejsi badacze opactwa⁴.

Treść Rozdziału II zawiera popis umiejętności mgra Franczaka w zakresie paleo- i neografii, co zaowocowało cennymi obserwacjami dotyczącymi wpisów i znaków własnościowych. W większości jest to nieznan material zabytkowy, jak choćby prosty, acz iluzjonistyczny, rysunek herbu zawieszono na pasku i gwoździu, osobliwy quasi-ledersznytowy supereklibris napisowy, czy swoiście reliefowy ekslibris wyciśnięty w papierze. Inne księgoznaki, jak supereklibris bpa Lubrańskiego oraz Piotra Wedelicjusza z Obornik znane mi są z niedawnego artykułu Doktoranta. Wszystkie z nich stanowią wartościowy przyczynek do dziejów staropolskiego bibliofilstwa.

Z dalszych uwag po lekturze tego rozdziału: za mało prawdopodobne uważam nabywanie inkunabułów przez konwent na przełomie XVIII i XIX wieku. Był to przecież okres pogłębiającego się upadku kultury monastycznej. Symptomatyczne w tej sferze są zresztą

⁴ Jacek Urban, *Nowożytna biblioteka opactwa benedyktynów w Lubiniu*, „Zeszyty Lubieńskie”, z. 2, 1992, s. 22.

spostrzeżenia Autora, wedle których najliczniejsze nabytki paleotypów przypadają na XVI w. Potem ich strumień szybko wysychał. W tym kontekście – podobnie jak Autor – podzielałam dawną opinię, iż wynikało to z przemian na rynku księgarskim: zakonnicy po prostu nabywali głównie to, co było bieżącą produkcją drukarską. Poza tym, w erze baroku inkunabuły stawały się, jakby to rzec..., *passé*, ze względu na swą anachroniczną formę, mnóstwo błędów redakcyjnych i często nieaktualną treść. Miały jednak pewien szczególny atut: w przypadku dzieł religijnych nie były skażone Reformacją. Piszę o tym w kontekście, wzmiankowanego w dysertacji, problemu aprobaty zakonnych władz zwierzchnich w XVI w. dla posiadania ksiąg przez zakonników. Jeśli – jak pisze Autor – w owym burzliwym stuleciu w Lubiniu przymykano na to oczy, to mielibyśmy dowód poważnego rozluźnienia klasztornej dyscypliny.

Do konkluzji Autora zawartych w podsumowaniu II Rozdziału dodałbym, że skoro około połowa lubińskich inkunabułów ma ślady wcześniejszych possesorów, a jednocześnie spory ich procent mógł nie zostawić żadnych śladów własności, to donacje musiały odgrywać dominującą rolę w gromadzeniu ksiąg przez klasztor. Z lektury dysertacji właściwie nie dowiedziałem się nic o polityce bibliotecznych zakupów. Może więc w ogóle ich nie dokonywano, lub dokonywano na znikomą skalę? Próba postawienia tej kwestii rzuciłaby wiele światła na problem kultury czytelniczej w klasztorze.

W Rozdziale IV pewne uwagi wzbudza wątek „Inkunabułów rzadkich” (p-r. 3.5). Niewątpliwą zasługą Autora jest scharakteryzowanie przypadków inkunabułów szczególnie rzadkich. Niestety, z oczywistych – choć bolesnych – względów polskie zbiory nie są w tej kwestii miarodajne. Przykład tego podaje sam Autor, pisząc o lubińskim egzemplarzu *Questiones* [...] z oficyny Zeinera, który w rodzimych bibliotekach jest unikatem, lecz w światowych znajduje się w ponad siedemdziesięciu egzemplarzach. Dodajmy do tego, że spośród ogólnej produkcji europejskich oficyn 2 poł. XV w., szacowanej na około 35 tysięcy pozycji bibliograficznych w około 20 milionach egzemplarzy, przytłaczającej większości inkunabułów o statusie rzadkości lub unikat w Polsce nie ma. To samo tyczy się paleotypów relatywnie częstych, ale z różnych względów szczególnie cennych, czy jak kto woli – drogiech (np. *editio princeps* dzieła uznawanego zgodnie za najpiękniejszy inkunabuł, tj. *Hypnerotomachia Poliphili* z oficyny Aldyńskiej). Jednym z nielicznych wyjątków w tej kategorii jest pelplińska Biblia Gutenberga (nawiasem mówiąc zachowana w niemal pięćdziesięciu egzemplarzach). Problem „cЕННОści inkunabułu” jest zresztą bardzo skomplikowany. Ograniczę się przez to do stwierdzenia, iż wśród paleotypów rzadki nie musi wcale oznaczać szczególnie cenny – zwłaszcza jeśli jest to dzieło o późnej metryce, z dużej i długo działającej oficyny, a w dodatku o skromnej szacie edytorskiej. Tym bardziej odnosi się to do destruktywów. Takimi zaś – jak dowodzą choćby il. 49 i 50 – są niektóre z lubińskich białych

kruków. Reasumując, wskazane wobec powyższego byłoby: po pierwsze – zmodyfikowanie tytułu tego podrozdziału z „Inkunabuły rzadkie” na bardziej adekwatne „Inkunabuły unikatowe w Polsce”, i po drugie – zrewidowanie niektórych opinii i pojęć użytych wobec ksiązek.

Z drobniejszych spraw: pierwsza wiąże się z „wycinaniem interesujących fragmentów” inkunabułów (s. 85). Przyznam, że spodziewałem się tu mrocznego proceduru wycinania przez kolekcjonerów np. iluminowanych inicjałów bądź wpisów własnościowych. Okazało się zaś, że na ogół chodzi tu o puste karty lub ich fragmenty – co sygnalizowałoby brak szacunku zakonników do „skarbnic wiedzy”, ale zarazem chociaż ich potrzebę pisania (a może tylko „zawijania szynek i ozorów”, jak wypominał im ongiś bp Krasicki?). Do wątku paleograficzno-typograficznego dodałbym, iż rzadkość antykwy nawet w drukach włoskich nie powinna zaskakiwać wobec religijnego profilu lubińskiej biblioteki. Nawet w ówczesnej Italii *littera antiqua* była bowiem rezerwowana głównie do humaniorów. Gotycką rotundą posługiwano się zaś powszechnie w drukach religijnych (jak choćby już po-inkunabułowy *Missale* wydany nakładem bpa Tomickiego w Wenecji w 1532 r.). W sumie nie dziwi też rzadkość szlachetnej tekstury – od początku ery gotyckiej przeznaczanej głównie do tekstów uroczystych. W zbiorze lubińskim, jak wykazał Autor, widnieje ona zwłaszcza w nagłówkach/żywej paginie.

Treść pierwszej części Rozdziału IV postrzegam jako potwierdzenie przejrzenia przez Autora, karta po karcie, każdego z analizowanych woluminów. Nagrodą za to były odkrycia rękopiśmiennych tekstów o różnorodnej treści – od rolniczej po... wenerologiczną. Podrozdział drugi zmuszony zaś jestem uznać za merytorycznie najsłabszy w całej pracy. Abstrahując od chybionej lokalizacji analiz iluminatorskich inicjałów i floratur w sąsiedztwie glos czytelników, Autor pogubił się w kolejności tych analiz. Rozpoczynając je od elementów rubrykatorskich, przeszedł do *par excellence* malarskich inicjałów oraz floratur, by ponownie skupić się na inicjałach filigranowych, wyróżniających się rysunkowymi ornamentami. Nadużywa przy tym epitetów w rodzaju „wyszukany” i „misterny” wobec – w gruncie rzeczy – schematycznych i prostych inicjałów w typie kobergerowskim. Kompozycje te, choć w założeniu efektowne i zazwyczaj biegle opracowane, stanowią przykłady seryjnej (by nie powiedzieć: masowej) produkcji iluminatorów kooperujących z wiodącymi oficynami południowoniemieckimi. W konsekwencji – tak pod względem konstrukcji, jak i terminologii – fragment ten wymaga gruntownej przeróbki. Warto jednocześnie uwypuklić trafną konstatację Autora, iż brak jakichkolwiek dekoracji w wielu lubińskich inkunabułach świadczy o „braku potrzeby umieszczania ich przez zakonników”. Te, które opisano i sfotografowano, są po prostu importami, analogicznie jak ozdobione nimi księgi. Pokrywałoby się to zresztą z dawniejszymi obserwacjami Edwarda Potkowskiego, wedle którego na schyłek XV przypadł kryzys w produkcji skryptoryjnej rodzimych klasztorów. Wyjątkiem pod tym względem mógłby być Inc.

AAG 245c: widniejący na il. 74 inicjał zdradza cechy prowincjonalnego naśladownictwa inicjałów kobergerowskich. Hipotezę o jego wykonaniu w Polsce zdaje się wspierać polska, a nie np. norymberska, oprawa woluminu.

Fakt, że – jak podkreślił Autor – „zdecydowana większość” opraw lubińskich paleotypów pochodzi z epoki, stworzyło mu świetne warunki do analiz tegumentologicznych (Rozdział V). Doktorant sprawnie porusza się na tym gruncie, umiejętnie analizując tak wewnętrzną, jak zewnętrzną strukturę opraw. Uznanie należy mu się za identyfikację fragmentów druków w makulaturze introligatorskiej. Trudne do przecenienia są też jego spostrzeżenia na temat „wypustków” umieszczanych przy krótszych lub dłuższych obcięciach bloku. Dowodzą one bowiem klasztornej praktyki stawiania bądź układania ksiąg na półkach obcięciami na zewnątrz aż po XVII, a może i XVIII, wiek (w związku z tym warto by zbadać, jak sprawa „wypustków” wygląda w późniejszych drukach). Intrygujące jest spostrzeżenie Autora, że inkunabuły lubińskie najpewniej nie były katenowane. Prowokuje to do wysunięcia hipotezy, iż w 2 poł. XV i XVI w. korzystano z ksiąg w ograniczonym lub minimalnym stopniu, wskutek czego mogły tkwić w szafach lub skrzyniach, a nie na pulpitych. Nie wykluczone jednak, że tomy wypożyczano zakonnikom do ich cel.

Efekt m.in. rzetelnej identyfikacji motywów i ornamentów na oprawach stało się atrybuowanie wielu dzieł konkretnym pracownikom introligatorskim. Wśród nich najwięcej działało w Krakowie co – nawiasem mówiąc – najprawdopodobniej pokrywało się z miejscem zakupu inkunabułów przez ich pierwszych właścicieli. Znaczny procent opraw wykonano też w Poznaniu (Autor wykazał m.in. dzieła szalenie interesującego Introligatora Małpki z Lustrem, prawdopodobnie tożsamego z Walentym Papieżem) oraz w Norymberdze. W przypadku warsztatu określanego umownie jako „Zu Danzig, Kloster Saafeld” Doktorant dzieli się samodzielnymi i – co ważne – przekonującymi hipotezami atrybucyjnymi.

Szkoda więc, że nie podjął się tego wobec kilku dzieł z pokutującymi od niemal stu lat, ogólnikowymi identyfikacjami Kazimierza Piekarskiego i Leona Formanowicza. Z drugiej strony zalecałbym ostrożność wobec kwestii domniemanego wykonywania opraw w Lubiniu. Skoro w trakcie analiz wszystkich woluminów Autorowi nie rzuciła się w oczy grupa opraw o wspólnej, a zarazem odmiennej niż reszta, strukturze i dekoracji, to sygnalizowałoby to brak klasztornej introligatorni. Wydaje się więc, że woluminy, które nie trafiły do Lubinia już oprowiane, oddawano w ręce introligatorów z Poznania lub innego miasta.

Ponownego przemyślenia wymagałyby też niektóre uogólniające tezy z „Zakończenia”. Tyczy się to zwłaszcza opinii o statusie inkunabułów w bibliotece podczas ery nowożytnej, czy też – truizmem trąca – konstatacja, iż „zakonnicy sięgali po inkunabuły kierując się przede wszystkim tematyką ich zawartości”. Na takie słowa odpowiedziałbym: jeśli faktycznie sięgali,

a przesłanki ku temu są raczej wątpliwe, to na pewno nie ze względu na estetykę druku. A propos estetyki: zachowane dzieła przeczą dalszej refleksji Autora, jakoby „wrażliwość estetyczna zakonników [...] wyrażała się poprzez oprawę i inicjały”. Tu napiszę dosadnie i skrótowo: wiele wskazuje, że tak pierwsze, jak drugie nie były efektem ich zleceń. Oni po prostu te księgi otrzymywali w darach lub kupowali na rynku księgarskim.

Parę koniecznych słów o aneksach: brak możliwości skonfrontowania tej części pracy z oryginałami inkunabułów zmusza mnie do ostrożności w prezentowaniu opinii. Forma aneksów zdaje się jednak potwierdzać przynajmniej pracowitość Doktoranta. Pierwszy z nich („Katalog inkunabułów [...]”) odpowiada aktualnym standardom. Nieliczne, dostrzeżone potknięcia zostawiam ewentualnemu redaktorowi wydawniczemu. W podobnym tonie wyraziłbym się o rejestrze druków i rękopisów współprawnych z inkunabułami. To co w nim szczególnie doceniam, to fakt, że Autor nie uległ – rozpleniającej się od niedawna – tendencji do sztucznego „pomnażania” zbiorów poprzez wyodrębnienie makulaturowych fragmentów inkunabułów jako „pełnowartościowych” pozycji katalogowych. Żadnego uchybienia nie dostrzegłem w wrywkowo sprawdzonych konkordancjach. W obliczu rzetelności badawczej mgra Franczaka nie zaskoczyła mnie bogata biblio- i netografia.

Na koniec tej części recenzji przytoczyłbym jeszcze parę uwag terminologicznych. Otóż największe zastrzeżenia budzi posługiwanie się słowem „proweniencja” w takich sformułowaniach jak „nosi proveniencję” (s. 53), czy „proweniencja klasztoru w postaci pieczętki”. Proweniencja to przecież „pochodzenie czegoś” a nie „znak czegoś”. Zważywszy na formę i czas powstania motywu opisanego na s. 108, „groteskę” należałoby zamienić na „chimery” lub „monstra”. Charakterystyczne, monochromatyczne liście akantu w iluminatorskich inicjałach malowano techniką *en grisalle*. No i jeszcze coś z tegumentologii: „wycisk jelenia” czy czegokolwiek innego należy zastąpić „wyciskiem z motywem jelenia”, „italskie” zastąpić „włoskimi” lub „z Italii”, a „deskę” w opisie całej oprawy „[dwoma] deskami”.

V. Ocena formalnej strony pracy

Z pozytywnym odbiorem meritum pracy mgra Franczaka idzie w parze pozytywna ocena jej sfery formalnej. Autor posługuje się poprawną polszczyzną, umiejętnie wążąc proporcje między przystępnością tekstu i jego akademickością. Toteż, z wyjątkiem przywołanych wyżej potknięć terminologicznych, nie odnotowałem żadnych istotniejszych uchybień w doborze pojęć czy składni.

Drobnostkami przyciągającymi uwagę były jedynie niekonsekwencje w nazwach miast niemieckich – raz spolszczonych, raz nie. Kto wie, może wcale nie jest przypadkiem, że aż trzy

chochliki drukarskie zagnieździły się w przypisie nr 666 (!). Inne literówki są bardzo nieliczne i rozproszone, nie ma więc sensu ich wymieniać. Pewna uwaga nasuwa mi się wobec przytaczanych *in extenso* tekstów łacińskich i staropolskich: zauważyłem, że Autor konsekwentnie stosuje okrągłe i kursywne nawiasy w rozwinięciach wyrazów, zamiast nawiasów kwadratowych i bez kursywy. Zakładam jednak, że ujawnia się w tym podległość innej, niż znana mi, formule zapisu. Słowa pochwały należą się Doktorantowi za rozbudowany aparat przypisów. Niekiedy są one doprawdy imponujące – zwłaszcza tam, gdzie skrupulatnie odnotowano sygnatury druków. Wraz z okazałą bibliografią i netografią nie pozostawia to wątpliwości co do profesjonalnego korzystania i przytaczania źródeł oraz publikacji. Na koniec zatem słowo o ilustracjach: bez zastrzeżeń. Po prostu. Tyczy się to zarówno ich liczby, rozmieszczenia, wielkości, jak i jakości technicznej.

VI. Podsumowanie

Na podstawie przeprowadzonej analizy dysertacji autorstwa P. Radosława Franczaka stwierdzam, że jest to dzieło dobrze wpisujące się w tradycje rodzimej inkunabulistyki. Czerpiąc obficie z dorobku wcześniejszych badaczy, Autor jednocześnie objął zainteresowaniem zagadnienia, które dotąd przeważnie marginalizowano, czy wręcz nie dostrzegano. Ujawnia się to najlepiej w podejściu Doktoranta do problemu proveniencji i opraw, które poddane zostały wieloaspektowej, badawczej eksploracji. W rezultacie powstało pełnowartościowe dzieło, łączące cechy monografii i katalogu inkunabułów z biblioteki klasztoru benedyktyńskiego w Lubiniu.

Wobec powyższego stwierdzam, iż zrecenzowana praca **spełnia warunki i wymagania stawiane rozprawom doktorskim**, określone w Ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. z 2016 r., poz. 882). Tym samym przedkładam wniosek o dopuszczenie rozprawy doktorskiej P. Radosława Franczaka do publicznej obrony.

